

STEFAN NIEZNAŃSKI

HENRYK SIENKIEWICZ — BADACZEM STAROPOLSZCZYZNY

Zainteresowania naukowe przeszłością literacką Polski stanowią margines twórczości Sienkiewicza. Są świadectwem wahań pisarza w wyborze określonego zajęcia i poświadczeniem — może jeszcze intuicyjnym — szlaku, który zawiedzie go do powieści historycznych o w. XVII. Wybór przedmiotu naukowych dociekań: poezji Sępa i Miaskowskiego,¹ był chyba nieprzypadkowy. Formowanie nowej epoki zaczęło się już pod koniec w. XVI, kiedy hasła potrydenckich reform znalazły odbicie w literaturze i świat nawracał do źródeł, od których próbowano go odciąć. Te nowe ideały odzwierciedliły się już w twórczości M. Sępa Szarzyńskiego (zm. 1581). Dalej jeszcze poszedł rówieśnik Sępa, urodzony jak i on ok. r. 1550, ale żyjący do r. 1622, K. Miaskowski — poeta niższego wprawdzie lotu, ale nie budzący wątpliwości co do rodzaju estetyki, jakiej hołdował. Obaj poeci należeli do grona pisarzy często opracowywanych w w. XIX. Wydano dwukrotnie zbiorki ich poezji (Sęp 1827, 1858; Miaskowski 1855, 1861) — były to pierwsze edycje od czasu pierwodruku. Analizowano ich twórczość, omawiano poglądy polityczne itp. Były to oczywiście prace na poziomie epoki. Pamiętać trzeba, iż jest to okres zaborów i sięganie do literatury Polski niepodległej jest odruchem instynktu narodowego, podkreśleniem więzi z tradycją. Stąd akcentowanie w tej tradycji przede wszystkim tych momentów, które świadczyły o bogactwie i różnorodności dawnej kultury. Starano się zgromadzić wiadomości o pisarzach, ich dziełach. Informacje bio-bibliograficzne dominują w pracach Juszyńskiego, Bentkowskiego, Maciejowskiego i in. Wyniki ich dociekań materiałowych w wielu przypadkach stanowią dla nas jedyne poświadczenie istnienia dokumentów, które w dwu wojnach bezpowrotnie zaginęły. I to jest ich wartość nieprzemijająca. W biografistyce jest jednak wiele rzeczy fantazyjnych, mówiących więcej o biografach niż o pisarzach. Ciężenie koncepcji romantycznych ujawniane w pojmowaniu

¹ *Mikołaj Sęp Szarzyński. Studium literackie*, „Tygodnik Ilustrowany”, (1869), nr 79—80. Przedruk ostatni: *Dzieła*. Wydanie zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 45: *Szkice literackie*, Warszawa 1951, cz. 1, s. 3—24. *Kasper Miaskowski. Studium literackie*, „Tygodnik Ilustrowany”, (1870), nr 127—129. Przedruk ostatni: jw., s. 25—58. Cytaty według tego wydania.

poezji oraz roli poety skrzywiło obraz licznych pisarzy sarmackich, m. in. Sępa i Miaskowskiego. Szczupłe przekazy współczesnych obu poetów umożliwiały spekulacje, dawały okazję do biografii wieszczych. Zbyt dosłowne łączenie życia i twórczości stwarzało okazje do snucia przypuszczeń zaskakujących. Obecność np. w spuściźnie Sępa epitalamium dla słynnej piękności w. XVI, Jadwigi Tarłówny, i wczesna śmierć poety prowadziły do wniosku o nieodwzajemnionej miłości, która przyczyniła się do przedwczesnego jego zgaśnięcia. Miaskowski żył długo, ale elegijne tony wielu jego utworów kazały przypuszczać, iż poetę uczyniło z niego cierpienie.

Gorzej znacznie przedstawiały się oceny artyzmu badanych poetów. Są one impresyjne, zewnętrzne, marginesowe (wyjątek Majorkiewicz i Tyszyński). Często w tych ocenach puszczano się na szerokie wody komparatystyki. Była to jednak dziwna komparatystyka, sięgała np. przy Miaskowskim swą genezą w. XVII. Tam stanowi element panegirycznej amplificatio, w w. XIX zaś porównywanie sarmackiego poety z Homerem czy Pindarem dawało efekty raczej zabawne.

W porównywaniach pisarzy staropolskich dawni badacze mieli jeden jeszcze probierz: była nim twórczość Kochanowskiego. Porównywano z czarnoleskim poetą różnych ludzi i starano się pokazać, w czym byli niżsi, w czym równi, w czym wyżsi. Najczęściej jednak te naukowe przymiarki okazywały się dla mierzonych fatalne. Sienkiewicz już w pierwszym artykule (o Sępie) zaprotestował przeciwko takiej metodzie oceny. Stereotypy w wartościowaniu poetyckim wydawały mu się nieprzydatne, a nawet fałszywe. Zacierają indywidualność pisarzy i stwarzały niebezpieczeństwo ograniczenia literatury do jednego, genialnego wprowadzie, wzorca. To nowoczesne stanowisko Sienkiewicza, choć wydaje się zupełnie oczywiste, jeszcze i dziś przy badaniach staropolszczyzny nie znajduje w pełni zastosowania.

Z postulatu stwarzania indywidualnych kryteriów oceny wypływa żądanie wygłaszania sądów po analizie dzieła. Dzisiejszego czytelnika może taki postulat szokować, jest bowiem przekonany o jego bezdyskusyjności, ale w badaniach starej literatury — jeszcze i dziś — powtarzanie sądów uznanych autorytetów naukowych nie należy do rzadkości. Sienkiewicz zrywał tu z tradycją, jak zerwał z nią i w ogólnej postawie metodologicznej, z której dokonał oglądu dzieła Sępa i Miaskowskiego.

W rozprawie o Sępie, prócz stwierdzeń świadczących o zdrowym rozsądku autora, znalazło się i credo metodologiczne. Ustalenie drogi postępowania naukowego nie jest pomysłu Sienkiewicza. Pisarz spróbował połączyć zastane postulaty metodologii romantycznej z przenikającymi do Polski sformułowaniami metody socjologicznej H. Taine'a, najrozsądniejszej chyba z tych, które przyniósł pozytywizm. Rozwój nauk ścisłych

w 2. poł. w. XIX, ich precyzyjne metody badawcze stawiały humanistykę w pozycji upośledzonej. Nowe pokolenie badaczy próbuje unaukować badania literackie przez upodobnienie ich do metod badawczych nauk ścisłych. Nie wszystkie te próby dały pozytywne rezultaty, gubiły czasami odrębność przedmiotu.² Teoria Taine'a, uwzględniająca szeroki kontekst kulturowy, pamiętała o cechach specyficznych literatury. I w niej możliwe było zachwianie proporcji przez zbytne eksponowanie któregoś z trzech elementów określających świadomość twórcy, np. często przeceniano wpływ środowiska na uformowanie się indywidualności poety, ale nie gubiło to przedmiotu dociekań. Sienkiewicz okazał tu rozsądek, cech epoki nie przenosił mechanicznie na twórczość badanych wierszy, lecz pragnął dać odpowiedź na pytanie: o ile Sęp „był objawem życia społecznego, o ile zdołał w utworach swoich urzeczywistnić dążenia, wypowiedzieć myśli społeczeństwa” (s. 5)? Porównywanie utworów Sępa z dążeniami epoki nie prowadzi do wniosków, które często kompromitowały badania socjologiczne: nie szuka się bowiem tożsamości światów: przedstawionego i realnego, lecz próbuje ułatwić zrozumienie pewnych cech i dążeń artystycznych, niezbyt jasnych dla ludzi w. XIX.

Prócz wpływów zewnętrznych na kształt dzieła oddziałują — być może w największym stopniu — cechy psychiki twórcy. Sienkiewicz pragnie dotrzeć do umysłowości badanych pisarzy. Psychologizm ogranicza się tu jednak do stwierdzeń dostępnym obiektywnemu badaniu, mówi o rodzaju uzdolnień poetyckich, rodzaju talentu bez stwierdzeń odtwarzających mało uchwytne stany psychiczne przedstawione w poezji.

Z tej postawy Sienkiewicza zrodziły się stwierdzenia o znaczeniu kapitalnym dla badań nad dawną literaturą. Sformułowano je w rozprawie o Miaskowskim. Swą nowoczesnością przynoszą zaszczyt przenikliwości badawczej pisarza i jego krytycyzmowi. Na czoło wysunąłbym tezę o odrębności literatury staropolskiej. Widzi ją Sienkiewicz w społecznej funkcji tej literatury i w roli dydaktycznej, jaką spełniała w tamtych czasach. Samo stwierdzenie nie byłoby takie nowe, gdyż ten nauczycielski, wychowawczy aspekt literatury podkreślał i romantyzm, ale Sienkiewicz widzi sprawę historycznie, uzależnia cele i zadania literatury-nauczycielki od potrzeb czasu i warunków społecznych. Zaakcentowanie odrębnych elementów w tym zakresie jest tu ważne, choćby z tych względów, że jeszcze za czasów Sienkiewicza A. Bełcikowski stwierdził, iż cała literatura sprzed połowy XIX w. jest jednakowa; nowość tworzy dopiero pokolenie współczesne Bełcikowskiemu.

Świadomość odrębności starej literatury prowadzi Sienkiewicza do

² S. Skwarczyńska, *Wstęp*, [W:] *Teoria badań literackich za granicą...*, Kraków 1965, s. 31.

następnego stwierdzenia: literaturę dawną trzeba badać i oceniać zgodnie z kryteriami oceny właściwymi dla tamtych czasów: „Przystępując jednak do czytania utworów dawnych czasów trzeba raz na zawsze wyrzec się sądenia poetów wedle prawideł dzisiejszego smaku i dzisiejszego języka” (s. 48). Literatura dawna stanowi dla pisarza jeden z etapów poszukiwania właściwego dla siebie wyrazu artystycznego. Buduje go w oparciu o asymilację kultury antycznej i zespolenie jej z programami społecznymi i kulturowymi epoki. W związku z tym obserwujemy swoistą symbiozę na tym terenie pierwiastków mitologicznych i biblijnych. Do przerostów w tym zakresie doprowadzi dopiero w. XVII, gdzie staną się one dziwactwami, ale dopóki nie przyjrzymy się funkcjom, jakim służą, nie możemy wydawać oceny.

Z rozumienia dydaktycznej funkcji literatury wyprowadza Sienkiewicz wniosek o wykształceniu środków językowych, które by te funkcje najdobitniej uwydatniały. Stąd eksponowana rola retoryki i ukształtowań retorycznych. Sienkiewicz jest chyba pierwszym badaczem, który nie potępia retoryki, widzi jej przydatność i odpowiedniość w budowaniu obrazów, mających przekonywać czytelnika.

Rozsądek metodologiczny i dobry słuch literacki widoczne w cytowanych już sformułowaniach ujawniają się i w postawieniu zagadnienia zależności literatury dawnej od starożytnych. Sienkiewicz w zakresie badań komparatystycznych okazał się bliski naszym najnowszym tendencjom w tym zakresie. Pisarz nie znał wypowiedzi staropolan o ich stosunku do spuścizny świata antycznego, nie wiedział, iż wzorowanie się na poetach klasycznych jest świadomym postulatem estetycznym, w oparciu bowiem o tę poezję budowano doskonałość poezji narodowej, ale formułując zdania typu, iż wzór obcy był np. dla Sępa tylko momentem inspirującym, że dawał „inicjatywę tworzenia”, odkrywał intuicyjnie tę prawdę, którą jeszcze nieśmiało próbują pokazać badania najnowsze. Sienkiewicz nie ocenia negatywnie zbieżności, koncentruje się raczej na akcentowaniu zmian, jakim w kontekście literackim ulegają przejęte motywy czy słowa (por. np. uwagi o Sępie na s. 15). Odwaga Sienkiewicza warta jest podkreślenia, gdyż ówczesne przekonania w tym zakresie mówiły co innego. A. Bełcikowski w wykładzie inauguracyjnym w r. 1866, na którym Sienkiewicz chyba był, mówił: literatura dawna nosiła „cudzoziemską szatę, odzywając się w języku łacińskim albo też naśladowując raz lepiej, drugi raz gorzej wzory starożytne”.³ Ten sąd — rodem z romantyzmu — obalał wprawdzie inny nauczyciel Sienkiewicza, A. Tyszyński, ale metody ba-

³ A. Bełcikowski, *O znaczeniu historii literatury ...*, [W:] *Ze studiów nad literaturą polską*, Warszawa 1886, s. 8.

dań porównawczych zorientowane przede wszystkim na pokazywanie niesamodzielności staropolan przetrwały do naszych czasów.⁴

Próba zastosowania przedstawionych wyżej postulatów badawczych pozwoliła Sienkiewiczowi odkryć szereg zjawisk w poezji Sępa i Miaskowskiego, które uchodziły uwadze poprzedników pisarza. Myślę przede wszystkim o nowym i trafnym powiązaniu tendencji tematycznych obu poetów z epoką. Niektóre sformułowania w tym zakresie, np. rola reformacji w rozbudzeniu przeżyć religijnych i nauczanie — pisarzy przynajmniej — analizy tych przeżyć (s. 5), próba wyjaśnienia archaiczności języka Miaskowskiego konserwatyżmem językowym regionu, z którego pisarz pochodził (Wielkopolska) — są niezmiernie inspirujące i do dziś w pełni nie rozwiązane.

Charakterystyka talentu Sępa, odkrycie w nim dwu natur: poetyckiej, kontemplującej, zapatrzonej we własne wnętrze i filozoficznej, refleksyjnej, skupionej na obserwacji świata zaważyło nad badaniami Sępowej poezji na długo. Do dziś bowiem czytamy w różnych opracowaniach o Sępie, że jest on twórcą stylu filozoficznego w poezji i że to właśnie decyduje o odrębności jego poezji w stosunku do Kochanowskiego. Dodajmy: badacze formułujący ten sąd nie zawsze pamiętają, skąd się on wywodzi.

Analiza twórczości Sępa i Miaskowskiego skłoniła Sienkiewicza do tezy o granicznym, przełomowym tej twórczości wyglądzie. Pisarz, domagający się zindywidualizowanych kryteriów oceny, odcinający się od dotychczasowych metod zacierania rysów osobniczych przez porównywanie z Kochanowskim, jest w tych stwierdzeniach niekonsekwentny. Polszczyzna Kochanowskiego, model literatury klasycznej stają się często probierzami wartości badanych utworów. Sienkiewicz nie żałuje wprawdzie, iż obaj badani poeci nie byli tacy sami, jak Kochanowski, ma do nich żal jedynie o to, że nie piszą polszczyzną klarowną i harmonijną, podobną czarnoleskiej. Dostrzega zarodki upadku literatury. Sienkiewicz nie lubi baroku. Epoka panegiryczna, makaroniczna — to nazwy mówiące za siebie. Racjonalizmowi i jasności renesansu przeciwstawia się irracjonalizm i zawiłość baroku. Sienkiewicz dzieli z epoką sąd deprecjonujący barok, nie umie się spod presji sądów negatywnych wyzwolić, choć dostrzega szereg faktów dla jego poprzedników niedostrzegalnych: potrafi wytłumaczyć np. przesadną inwersyjność składni Miaskowskiego, pokazać jej funkcje estetyczne czy też uzasadnić sąd, iż nie wszystkie panegiryki są złe. Wbrew jednak temu zjawiska barokowe w sztuce obu poetów uznania nie znajdują. Sienkiewicz uważa ich za twórców renesansowych, ule-

⁴ Por. np. pracę: T. S i n k o, *Echa klasyczne w literaturze polskiej*, Kraków 1923.

gających „gangrenie” w stopniu niewielkim. Swoją niechęć do baroku pisarz uzasadnia partykularyzmem tej poezji. Ma ona oddawać idee poszczególnych dworów magnackich, nie całego społeczeństwa. Zacieśnienie literatury do tak wąskiego kręgu środowiskowego musiało się odbić na jej poziomie. Nikt dziś nie potwierdzi tych obserwacji pisarza. Wyzbyliśmy się uprzedzeń i zrozumieli, iż mogą być różne sposoby przekazywania wzruszeń, różne metody widzenia świata, ale uzasadnienie własnego stanowiska trzeba uznać za zjawisko pozytywne.

Mimo uprzedzenia i niechęci ocena dorobku Sępa nie wypada najgorzej. Sienkiewicz pisze o nim pozytywnie, widzi zalety i niedostatki. Stara się je wyjaśnić w kategoriach psychologicznych (młody wiek autora) i — co dla nas ważniejsze — artystycznych (trudności zrodzone z uprawianej formy — sonetu). Wśród piszących o poecie badaczy XIX-wiecznych Sienkiewicz jest pierwszym, który tej poezji nie zdeprecjonował, jak zrobił to np. Kraszewski.

Historyczne kryteria oceny, w pełni uświadamiane, dały możliwość trafnego wyważenia walorów Sępowej poezji. Sienkiewicz najwyżej ceni sonety, uważając je — bez sonetu VI — za szczyt Sępowych osiągnięć artystycznych. Ten sąd potwierdzają jednogłośnie współczesne badania. Nie można natomiast zgodzić się z zarzutem braku powiązań cyklicznych. Oczywiście temat nie wiąże sonetów, ale jest inna zasada związku, mocniejsza i bardziej scalająca niż temat: to nastrój wynikły z rozważań o różnych mizeriach „podniebego bytowania”.

Surowiej ocenił Sienkiewicz pieśni. Tu chyba najjaśniej rysują się jego wyobrażenia o poezji jako o sztuce „wzniosłych obrazów”. Jest to nieco zaskakujące, gdyż poezji, gdzie tych obrazów jest dużo — myślę o baroku — Sienkiewicz nie lubi. Wśród parafraz psalmowych trafnie podniesiono wartość parafrazy psalmu LII, ale nie można się zgodzić z badaczem na negatywną ocenę parafraz psalmów: LXX i CXXIII. Są to jedyne oryginalne parafrazy, niezależne nawet frazeologicznie od Kochanowskiego. Umiejętność zaś zespolenia sytuacji psalmisty z własną sytuacją uczuciową przy zachowaniu wierności filologicznej jest tu zjawiskiem nie spotykanym więcej u Sępa. Rymy pospolite, które rażą badacza, są zaś takie same, jak w innych parafrazach.

Nie możemy też uznać oceny pieśni historycznych. Jedyne pieśń *Stefanowi Batoremu...* znalazła uznanie Sienkiewicza. Pisarz dał się uwieść kokieterii Sępa, który przyznawał się do nieumiejętności epickich („[...] nam się, lutni, mało Pegazskich źródeł wody pić dostało”), co zresztą — jak z cytatu wnosić można — jest bardzo wieloznaczne; cytat pochodzi z panegiryku, więc nie o epickich chyba uzdolnieniach mówi. Sienkiewiczowi zresztą pieśni podobać się nie mogły. Uznając, mimo wszystko, jeden wzorzec poezji, nie mógł uznać Sępowego mozolenia się

z językiem, inwersyjności składni, elementów, które nam, nie przepadającym za ugrzecznonym łaodem klasycznego zdania, znakomicie oddają zamęt bitewny i stan emocjonalny bohatera. I ten sąd Sienkiewicza pozostał do dziś w oficjalnych wypowiedziach o poecie.

Aprioryzm i normatywizm metodologiczny ujawniły się i w ocenie drobnych utworów epigramatycznych. Potraktowano je lekceważąco; nie wzbogacają bowiem niczym cech talentu Sępa, a panegiryzmem przerażają. Ten sąd Sienkiewicza jest znakomitym przykładem widzenia rzeczywistości zgodnie z założoną z góry jej wizją, wbrew faktom. Epigramy przekształcają wzorzec gatunkowy renesansu, zaś ich panegiryzm pełni rolę służebną: uwypukla bowiem najistotniejsze dążenia artystyczne Sępa, nie istnieje sam dla siebie.⁵

W ogólnej ocenie Sępa podpisuje się badacz pod zdaniem Bielskiego: „By był doszedł lat swych, byłby z niego poeta znamienity polski”, sugerując tym samym, iż Sęp był indywidualnością nieuformowaną, niedojrzałą, choć szereg stwierdzeń oceniających poszczególne utwory wydaje się przeczyć tym trochę komplementowym wnioskowi. Końcowe niezdecydowanie autora szkicu — samodzielnego na ogół w rozumowaniu — jest chyba i wynikiem ówczesnego stanu badań, poecie wyraźnie niechętnego. Ta postawa Sienkiewicza nie dziwi, choć wolelibyśmy, aby sformułował swoje wnioski bardziej rygorystycznie. Sąd o niedojrzałości Sępa pokutował w rozprawach o nim do r. 1966, dopiero ostatnia praca, C. Backvisa⁶, uznała go za artystę w pełni dojrzałego, odkrywając prawdę, iż dojrzałość artystyczna nie musi iść w parze z dojrzałością fizyczną.

Studium o K. Miaskowskim ogłoszone w rok później dowodzi rozwoju sprawności badawczych Sienkiewicza. Badacz czuje się pewniej, skupia bardziej na przedmiocie analizy, dywagacje teoretyczne nie przeszkadzają w toku wywodu. Wydoskonalili się też metody analizy, ale — jakby paradoksalnie — sądy o wielu utworach Miaskowskiego wprawiają nas w zdumienie swoją nietrafnością. Pisarz czuje do badanego poety sympatię dużo większą niż do Sępa. Stara się dlatego o wyjaśnienie szeregu potknięć, tłumaczy określone poglądy polityczne Miaskowskiego sytuacją ówczesną, nie ukrywa wad, ale jest to ocena wyraźnie miłująca. Życzliwość dla Miaskowskiego jest u Sienkiewicza umotywowana, w ramach przyjętych założeń metodologicznych nawet obiektywna. Pokazuje jednak niebezpieczeństwa, jakie kryła w sobie teoria o pisarzu jako odbiciu epoki. Miasko-

⁵ Podobny sąd, tak samo umotywowany, o tym dziale twórczości Sępa zawiera praca: G. M a v e r a, *Rozważania nad poezją Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, „Pam. Lit.”, 48 (1957), z. 2, s. 323.

⁶ C. B a c k v i s, „Maniérisme” ou Baroque à la fin du XV^e siècle. Le cas de Mikołaj Sęp-Szarzyński, „L'Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire Orientales et Slaves”, 17 (1963—1965), Bruxelles 1966, s. 149—220.

wski — poeta drugorzędny — zyskiwał rangę bardzo wysoką, nie tylko u Sienkiewicza, ale u innych badaczy wieku, którzy z entuzjazmu dla tej poezji wygłosili szereg sądów, jakich poskąpiono nawet największym.

Z entuzjazmu epoki, a zapewne i mistrza J. Przyborowskiego, autora pierwszej sensownej biografii Miaskowskiego⁷, zrodziły się ciepłe tony rozprawki Sienkiewicza. Uznanie dla ogólnej postawy badawczej ustępuje miejsca rozczarowaniu przy ocenach szczegółowych. Znajdą się i tu sądy trafne, ale więcej jednak dziwnych. Wzorem poprzedników Sienkiewicz omawia osobno poezje świeckie i religijne. Rozprawka podsumowuje zresztą XIX-wieczną wiedzę o poecie, uzasadnia ją tylko i modyfikuje, prostuje nieścisłości i dowolności dawniejszych uczonych, polemizuje w sprawach drobnych (np. czy Miaskowski był chwalcą dworu, jezuitów itp.). Zgodnie też z epoką ceni się poezje religijne, lekceważy świeckie. W tych ostatnich dostrzega badacz najwięcej pierwiastków zepsutego smaku. Najwyżej stoją poezje rokoszowe i polemizujące z przeciwnikami politycznymi. Wysoką rangę otrzymuje *Dyjalog o zjeździe jędrzejowskim*, pisany „pysznią polszczyzną Kochanowskiego”. Wiersze liryczne natomiast, w których rokosz jest tylko powodem do ujawnienia przeżyć patriotycznych niekoniecznie związanych z konkretnym zdarzeniem, nie znajdują aprobaty. A są to najlepsze utwory wśród rokoszowych płodów Miaskowskiego (*Hor. Ode XIII, W dzień świąteczny do Ducha Św.*). *Dyjalog* jest utworem bardzo słabym. Miaskowski w ogóle nie potrafi konstruować replik. Rozmówcy są tylko ozdobą zewnętrzną, recytują tekst znany narratorowi, nie unaoczniając referowanego zdarzenia. Tak też jest w *Pielgrzymie wielkanocnym...* uznanym za utwór udany.

Wśród panegiryków nie znalazł badacz nic godnego uwagi, zganiał szczególnie ostro najbardziej udany, wyróżniający się spośród tego działu rymarstwa: *Eklogę na wjazd [...] W. Gembickiego*. Raziła Sienkiewicza mitologia, choć gdzie indziej potrafił wskazać sensowność jej użycia.

Najwyższym osiągnięciem Miaskowskiego i liryki polskiej jest *Waleta włoszczoneńska*. Jest to utwór w ramach poetyki historycznej udany, ale dziś nie wzrusza nas wcale. Pominięto natomiast milczeniem dwa utwory, rozmiarami nieduże, ale żywe i aktualne dotąd, *Na okna* i *Na żniwo*. Pominięcie tych utworów, zlekceważenie tłumaczenia tzw. wielkich antyfon „O”, i samodzielnej, nowej zupełnie parafrazy *De profundis*, nazwanej *Psalmem szóstym, pokutnym* — dają sporo do myślenia. Zdaje się, że pisarz nie cenił zbyt wysoko liryki osobistej, rozważającej ostateczne rzeczy jednostki; uznanie znajdowała tylko liryka zaangażowana.

⁷ Sądy o twórczości Miaskowskiego przedstawiłem w pracy: *O poezji Kaspra Miaskowskiego...*, Lublin 1965, s. 21—29.

Najbardziej paradoksalne sądy dotyczą poezji religijnej. Sienkiewicz uważa ją za kontynuację liryki renesansowej. Jest natomiast odwrotnie! Barok, który raził Sienkiewicza w wierszach świeckich, jest w nich mało uchwytne, ogranicza się do techniki pisarskiej, gdy w poezji religijnej jest wszechogarniający. Rodzaj tematyki i sposoby jej porządkowania, natrętny dydaktyzm, cechy języka potwierdzają, że to poezja epoki „upadku”, by pozostać przy terminologii Sienkiewicza. Pisarz podnosi piękno *Jasłeczek*, *Szopy*, *Historyi gorzkiej męki* (sąd ten powtórzy później Tarnowski), widzi w nich pieśni. A są to przeważnie przeróbki fragmentów Ewangelii, prawdopodobnie dla celów doraźnego użytku, pełne nieudolności i przedziwnych konceptów. Wszystko to razem odległe jest bardzo od Kochanowskiego, proste i dziecięco naiwne. I to chyba ujmowało pisarza i przysłańało cechy, których nie lubił.

Dobry smak i orientacja nie zawiodły pisarza w ocenie *Rotuł* i *Elegii pokutnej do Boga* — tych nielicznych tekstów religijnych o poziomie godnym nazwy poezji. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż Sienkiewicz był pierwszym badaczem, dostrzegającym znakomitą przydatność estetyczną mitologii w *Rotułach*.

Do staropolszczyzny wracał pisarz jeszcze kilkakrotnie, ale już tylko z obowiązku recenzenta.⁸ Nie wnoszą te recenzje nic nowego do portretu badacza, mają charakter czysto informujący.

Wrażliwość pisarska Sienkiewicza, ujawniona po latach w trafnym obrazie epoki przedstawionej w trylogii — w czasach studiów pozwoliła na poprawne odczytanie twórczości dwu poetów zapowiadających w. XVII. Wprawdzie w ocenach szczegółowych nie potrafił się Sienkiewicz uwolnić całkiem od presji panujących opinii i zaprzeczał swoim deklaracjom metodologicznym, ale sądy jego są nieprzypadkowe, bez kapryśnej impresyjności. Możemy się nie godzić na szereg opinii badacza, ale nie sposób przemilczeć faktu, iż pierwszy dostrzegł odrębność staropolszczyzny, umiał odczytać jej cechy podstawowe i praktycznie je pokazać. Intuicyjnie odkrył zjawiska, podejmowane dopiero dzisiaj, np. specyfikę języka literackiego staropolszczyzny, będącego stopem trzech kręgów kulturowych. Pierwszy też dostrzegł znakomitą rolę stylistyczną mitologii. Jego spostrzeżenia w tym zakresie współczesna nauka potwierdza w całej rozciągłości.

⁸ Są to recenzje z modlitw Wacława i omówienie działalności AU, przedrukowane w tym samym tomie dzieł.

L'INTERET DE SIENKIEWICZ POUR L'ANCIENNE LITTÉRATURE POLONAISE

L'article entreprend de présenter une ligne d'intérêt assez peu connue chez Sienkiewicz, à savoir ses deux courtes études consacrées à la poésie de deux auteurs de l'ancienne Pologne: Sep-Szarzyński et Kasper Miaskowski (XVI^e s.). Il s'y révèle lecteur attentif, sensible et indépendant. Il a su se libérer, encore qu'imparfaitement, des canons romantiques d'appréciation de la littérature polonaise des siècles passés et formuler des jugements non banals. Ce qu'il dit de ces deux poètes est d'une valeur fondamentale non seulement pour ceux-ci mais encore pour l'ensemble de notre littérature ancienne. Sienkiewicz demande que soient individualisés les critères d'appréciation des différents écrivains. Il a pu ainsi porter le premier jugement juste et acceptable sur la poésie de Sep et découvrir quelques vérités qui n'ont pas perdu à ce jour de leur valeur. Sienkiewicz perçoit: a) le caractère artistique distinct de l'ancienne littérature défini par la symbiose des notions empruntées à trois sphères culturelles: Bible, mythologie et culture nationale; b) la prédominance d'éléments didactiques résultant de la conviction que la littérature doit éduquer; c) l'utilité de la rhétorique comme de l'élément qui transmet le mieux la vision du monde chez les poètes de l'ancienne Pologne.

La justesse des généralisations ne s'accompagne pas toujours de celle des jugements analytiques; dans ces derniers l'auteur se laisse influencer par les opinions reçues, ce qui se dessine avec acuité dans son étude sur Miaskowski. Les deux opuscules de Sienkiewicz n'en témoignent pas moins de l'intuition pénétrante de leur auteur et occupent une place à part parmi les études du XIX^e s. sur ces deux poètes.